



# LUTY

## w grupie Skrzatów



Chociaż dookoła panowała mroźna zima atmosfera w gromadce Skrzatów była bardzo gorąca. Wielkimi krokami zbliżał się BAL KARNAWAŁOWY. Wspólnie z naszymi paniami rozpoczęliśmy przygotowania. Pomagaliśmy w tworzeniu dekoracji, trzeba było dokładnie przykleić wycięte elementy dużych i małych postaci tak, by wszystko znalazło się w odpowiednim miejscu. Segregowaliśmy baloniki wg kształtu i koloru, sprawdzaliśmy, których jest najwięcej, a których mniej. Kolorowaliśmy

baloniki wg kodu matematycznego. To było trudne zadanie, bo baloników danego koloru musiało być tyle ile narysowanych kropek. Innym razem odgadywaliśmy za kogo przebiorą się Skrzaty w dniu balu. Każdy Skrzat starał się przedstawić ruchem postać, za którą się przebierze a my musieliśmy ją nazwać. Było bardzo zabawnie. Oczywiście przez cały tydzień przypominaliśmy sobie różne piosenki i pąsy. Kiedy już wszystko było gotowe z niecierpliwością czekaliśmy na naszych rodziców, by zaprosić ich do wspólnej zabawy. Wreszcie, przebrani w karnawałowe stroje, uroczyście weszliśmy do odświętnie udekorowanej sali. Wszyscy ze zdziwienia przecierali oczy bo obok księżniczek, muszkietera i muszkieterki maszerowały motylki. W jednej parze szedł Indianin z kowbojem. Za nimi Spider-Man. Nie



wiadomo skąd na balu znalazł się osiołek, a najdziwniejsze, że na bal Skrzatów przybył także smok. Na szczęście był to bardzo wesoły i przyjaźnie nastawiony smoczek. Dobrze, że do balowej gromadki dołączył także strażak, bo atmosfera na balu była bardzo gorąca. Nasze panie przygotowały dla nas niespodziankę i zabrały nas do tajemniczej krainy. Gdy dotarliśmy na miejsce ukazał się nam bajkowy



zamek. Od razu odgadliśmy, że to zamek królowej Zimy. Królowa przywitała nas radośnie i oczywiście zapragnęła nas wszystkich poznać. Każdy Skrzat pokłonił się królowej i pięknie się przedstawił. Królowa Zima uroczyście otworzyła bal Skrzatów przebijając balonik, z którego na nasze głowy posypały się... śnieżynki? Nie, konfetti. To było takie ciekawe, że niektórzy z nas, zamiast zatańczyć taniec śnieżynek, woleli zbierać konfetti, by schować je na pamiątkę tej uroczystej chwili. A później? Później były wesołe tańce i różne zadania i zabawy przygotowane przez królową. Były pingwinki i bałwanki, białe niedźwiedzie i maszyna z bańkami, były baloniki i przede wszystkim wspólne płasy z rodzicami. Po tych wszystkich zabawach słodki poczęstunek błyskawicznie zniknął z talerzyków. Tego popołudnia bardzo zmęczeni wróciliśmy do domów.



Kolejny tydzień był równie gorący i radosny. Rozmawialiśmy o tym, jak to dobrze mieć przyjaciela i jak należy się zachowywać by mieć wielu kolegów. W naszej sali pojawiła się tablica „NASZE SYMPATIE”. Codziennie każdy z nas wybierał Skrzata, któremu tego dnia chciałby ofiarować swoje serduszko. To był bardzo trudny wybór, dlatego panie zgodziły się, by serduszka dzielić na połowę i w ten sposób obdarowywać jednego lub dwóch kolegów. Oczywiście bardzo staraliśmy się, by na te serduszka zasłużyć. Panie przypominały nam o czarodziejskich słowach. Nawet słońko śpiewało nam piosenkę o bardzo dobrych zwyczajach i zapraszało do wspólnego „Tańca przyjaciół”. My także w oparciu o ilustracje, przypominaliśmy sobie nawzajem jak powinny zachowywać się Skrzaty, by mieć wielu przyjaciół. Nawet podpisaliśmy własnym „całuskiem” i odciskiem serdecznego palca specjalnie przygotowany kontrakt.



„Serduszkowy” nastrój towarzyszył nam na każdym kroku. A to przygotowywaliśmy kieszonki w kształcie serduszek na drobne walentynkowe upominki dla kolegów, a to wyczarowywaliśmy „serduszkowe” zwierzątka, które ozdobiły naszą galerię. Na koniec każdy z nas obdarował swojego ulubionego kolegę drobnym upominkiem. O tym, że każdy z nas ma swój wielki dzień- dzień urodzin będzie nam przypominał pociąg, który pojawił się na ścianie naszej sali. Z okien wagoników, w kolorach czterech pór roku, wyglądają nasze uśmiechnięte buźki. Teraz wiemy, który Skrzat urodził się zimą, który na wiosnę, a który na swoje urodziny musi poczekać do lata, albo i jesieni. Oczywiście nasze spostrzegawcze

Skrzaty od razu zauważyły, że w tym pociągu brakuje maszynisty!!! Chyba raczej dwóch pań maszynistek. Oczywiście, w dalszym ciągu studzimy nasze gorące serduszka wychodząc regularnie na śniegową górkę w parku lub spacerując po Łasku Miejskim. Czasami spotykamy tam naszą zaprzyjaźnioną wiewiórkę oraz sprawdzamy, co dzieje się w ptasiej stołówce.



Po tak gorących tygodniach postanowiliśmy dowiedzieć się, jak radzą sobie ludzie i zwierzęta zamieszkujące krainę wiecznych lodów. Naszym przewodnikiem po zimowej krainie był mały Eskimosek. To on opowiadał nam o żyjących na dalekiej północy zwierzętach, zapraszał do wesołych zabaw i opowiadał o zwyczajach panujących w eskimoskich przedszkolach. Zdziwicie się! Ale tam dzieci



też nie zawsze wiedzą, jak należy się zgodnie bawić! Musieliśmy im opowiedzieć, co należy zrobić i jak się zachowywać, by wszystkim było miło i wesoło. Wiemy także o tym jak ubierają się, gdzie mieszkają i co robią eskimoskie rodziny. Razem z tatą Eskimosem pewnego razu wybraliśmy się na ryby. Była bardzo wysoka fala i wcale nie łatwo było złapać rybki ukryte pod „spadochronem”. Później oczywiście trzeba było policzyć złowione ryby i sprawdzić czy wystarczy ich

dla wszystkich członków rodziny Eskimosów. Namalowaliśmy portrety naszych eskimoskich przyjaciół. Na Antarktydzie spotkaliśmy zabawną rodzinę pingwinów. Naśladowaliśmy w zabawie ich sposób poruszania się i staraliśmy zapamiętać, która to jest nóżka lewa, a która prawa. Później usiłowaliśmy policzyć, ile pingwinów liczy rodzina z piosenki. Układaliśmy sylwetki pingwinów zgodnie z treścią piosenki „Pingwinek”. Dzieliliśmy je na pingwiny dorosłe i dzieci, dziewczynki i chłopców oraz porównywaliśmy kogo jest więcej, a kogo mniej. Zrobiliśmy też portrety naszych pingwinów z kolorowego papieru i by nie było im smutno namalowaliśmy im zmiętym papierem umocnionym w białej farbie bardzo dużo śniegu, bo ten za oknem jakoś dziwnie się skurczył. Czyżby chciała już nadejść wiosna? Trzeba będzie to sprawdzić. Przecież słońko coraz cieplej grzeje i dzień stał się jakiś dłuższy a nawet ptaki weselej śpiewają. No, no, ciekawe.





W ostatnim tygodniu lutego postanowiliśmy porozmawiać o naszych ulubionych bajkach. Rozpoczęliśmy, jak na Skrzatów przystało, od bajki „O królowie Śnieżce i siedmiu krasnoludkach”. Nauczyliśmy się wesołej piosenki królowej, przygotowaliśmy sobie krasnoludkowe czapeczki i wesoło odgrywaliśmy różne scenki z życia krasnoludków, w których towarzyszyła nam muzyka. Później sami układaliśmy różne przedstawienia z udziałem krasnoludków. I tak krasnoludek Hugon postanowił zorganizować wyprawę do truskawkowego drzewa, przewodnikiem wyprawy został krasnoludek Krzyś, który doskonale znał drogę. Na truskawkowym drzewie rosły dorodne truskawki, których wystarczyło dla wszystkich skrzatów. Krasnoludek Maksio postanowił zrobić

zakupy w sklepie pani krasnoludkowej Wiktorii. Kupił cztery piękne jabłuszka. Oczywiście, nie zapomniał zapłacić i pięknie podziękować. Innym krasnalom też nie brakowało ciekawych pomysłów.



A to spotkały na swej drodze

smoka i musiały szybko szukać kryjówki. A to maszerowały do domku, bo już Śnieżka czekała z pysznym obiadem.

Innym razem odwiedziły nas bajkowe pacynki. Opowiadały nam fragment ze swojej bajki, a my odgadywaliśmy jej imię i nazwę bajki, z której pochodzi. Poznaliśmy też ciekawą bajkę o „Jasiu i Małgosi”. Jak to w bajce dziwnie bywa okazało się, że zła Baba-jaga nagle zamieniła się w dobrą wróżkę i pomogła dzieciom wrócić do domu. Ale największą niespodziankę przygotowała dla nas pani Dorotka. Przyniosła z domu czarodziejską skrzynkę do wyświetlania bajek. Jak zaczarowani przez całe popołudnie oglądaliśmy bajki tak, jak kiedyś robili to nasi rodzice gdy byli dziećmi (bo nie było wtedy, tylu kanałów telewizyjnych z bajkami dla dzieci) Niektórzy nasi rodzice też przyłączyli się do oglądania bajek i wspominali z rozrzewnieniem jak to kiedyś bywało. Całe szczęście, że w kolejnym tygodniu będziemy dalej opowiadać o bajkach. To taki ciekawy temat. A może ułożymy i napiszemy swoją własną bajkę? Przecież pomysłów nam nie brakuje. Zobaczmy. Do zobaczenia już na wiosnę.

**WASZE SKRZATY!**



# Śpiewamy piosenki

Piosenka przyjaciół.

Podajmy sobie ręce  
i zrobmy kółka dwa.  
I brzuszek do brzuszka,  
i buźka do buźki,  
i tak do białego dnia.  
Więc bawmy się!  
Więc bawmy się!  
Zabawa nas nic nie kosztuje.  
Masz rączki dwie,  
więc klaśnij w nie.  
Zabawa niechaj trwa.



Eskimosek

Jestem mały Eskimosek.  
Mam czerwony z mrozu nosek  
Mam kubraczek z futra foki,  
co mi mocno grzeje boki.

Mama szyła je synkowi,  
kiedy tata ryby łowił.  
Mam kubraczek z futra foki,  
co mi mocno grzeje boki.

## Pingwinek

Jak to przyjemnie i jak wesoło  
w pingwinka bawić się, się, się.  
Raz nóżka prawa, raz nóżka lewa  
Do przodu, do tyły i raz, dwa, trzy



Pingwinek mama, pingwinek tata.  
Pingwinek synek, córki trzy.  
Raz nóżka prawa, raz nóżka lewa  
Do przodu, do tyły i raz, dwa, trzy

Kiedy pingwina tańczy rodzina  
to aż podłoga cała drży.  
Raz nóżka prawa, raz nóżka lewa  
Do przodu, do tyły i raz, dwa, trzy



## Królowna Śnieżka

W maleńkim domku mieszka  
królowna Śnieżka  
Czy ściemnia się czy dzień,  
Królowna wciąż się śmieje  
i słysząc hi,hi, cha,  
i słysząc hi, hi, cha,  
cha,cha, cha hi,hi,hi,hi,hi,hi,cha  
i słysząc hi, hi, cha,  
i słysząc hi, hi, cha,  
i słysząc hi, hi, hi, hi,hi,hi, cha.



## ANGIELSKI W GRUPIE SKRZATÓW

W lutym nasz przyjaciel Cookie postanowił kupić zwierzątko domowe. Pewnego dnia więc, razem z kaczką Denslem, poszedł do sklepu zoologicznego. Sprzedawca Lulu zaproponował pajęczka (spider). Cookie jednak pokręcił przecząco głową i powiedział: *No, not a spider. I want a big pet.* (Nie, pajaka nie. Chciałbym duże zwierzątko). Sprzedawca Lulu oferował różne zwierzątka: rybkę, ptaka, żółwia, królika, jednak Cookie za każdym razem nie był zadowolony - kręcił głową i uparczywie powtarzał: *No, not a ..... (fish, bird, turtle, rabbit). I want a BIG pet.* Już myśleliśmy, że Cookie opuści sklep nic nie kupując, gdy Lulu nagle wykrzyknął: *Wait a minute! Let me see!* (Poczekaj chwilkę! Niech zobaczą!) i pobiegł na zaplecze sklepu. Co tam Lulu ma? Najpierw wynurzyła się duża trąba, potem duże uszy... *An Elephant* – wykrzyknął Cookie uradowany – *Yes! Yes! Yes!*

Bardzo spodobało nam się to opowiadanie. Cookie zaprosił nas więc do wspólnego przedstawienia tej historii – zamieniliśmy się w bohaterów opowiadania i odegraliśmy je. Każdy z nas zrobił również pacynkę-Cookiego – słuchając opowiadania pokazywaliśmy i mówiliśmy razem z Cookie: *No, not a ....(spider, etc.) I want a big pet.*

Innym razem Lulu ze swojej kieszeni wyciągnął: psa (dog), papugę (parrot), konia (horse), krokodyla (crocodile), węża (snake). Siedząc w kole i kulając piłeczkę pytaliśmy się nawzajem: *Do you like....(horse, crocodile, etc.)?* (Yes, I do./ No, I don't).

Cookie zaprosił nas też do wspólnej zabawy pt. „I'm Mr. Crocodile”. Cookie zamienił się w Pana Krokodyla, który strzegł swojej rzeki i pozwalał przejść tylko wybranym „kolorom”, pozostałe „kolory” Pan Krokodyl łapał, musiały więc szybko przebiec na drugi brzeg.

Cookie nauczył nas również krótkiego wierszyka o dwóch ptaszkach: Piotrze i Pawle, które siedzą na ścianie (Peter and Paul chant). Najpierw wspólnie pokazywaliśmy (prawa ręka naśladuje jednego ptaszka, lewa drugiego) a następnie Cookie zapraszał na do odegrania wierszyka o dwóch małych ptaszkach.

### NEW WORDS:

Bird, spider, fish, turtle, rabbit, elephant, dog, horse, parrot, crocodile, snake.

Do you like... (bird)? Yes, I do./No, I don't.

Mr. Crocodile, can we cross the river? (Passive: Only if you are wearing... (red, etc.).

### NEW SONGS/ CHANT:

Pet's song.

Peter and Paul (chant).

Story A5.